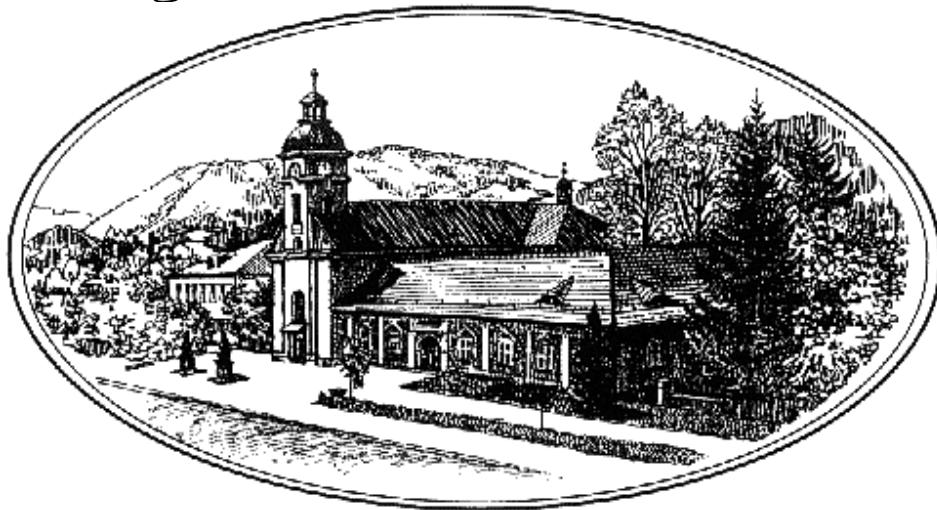


Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.republika.pl> **E-mail Redakcji:** redakcja.pgd@poczta.onet.pl

Nr 30 (686) 29 lipca 2007 r.

XVII NIEDZIELA ZWYKŁA

Jezus Chrystus wzywa nas, byśmy prosili Ojca o wszystko, czego potrzebujemy i zapewnia nas, że nie będziemy prosić daremnie. Wielu chwyta się tych Jego słów, nie rozumiejąc jednak całkowicie Mistrza. Zaczynają atakować niebo. „Ojciec nasz”, różańce, nowenny, pielgrzymki... Wygląda tak, jak byśmy mówili ze starozakonnym Izraelem: „Nie puszczać Cię, aż mi nie pobłogosławisz”. Zmagają się z nim o zdrowie swojego dziecka, o zdanie egzaminu, o naprawę małżeństwa albo nawet o powiększenie majątku. Kiedy jednak to zmaganie się przedłuża, a Bóg wciąż nie daje tego, o co się Go prosi, zjawia się wątpliwość, czy naprawdę jest tak, jak powiedział Chrystus... Niektórzy przestają wierzyć i zniechęceni występują z Kościoła.

Bądźmy przeświadczeni, że słowa Chrystusa zawsze są prawdziwe. Kto prosi, ten z pewnością otrzyma. Każda modlitwa jest wysłuchana, jeśli rzeczywiście jest to modlitwa; jeśli to, o co prosimy, zgadza się z wolą Bożą i jest naszym dobrem, jeśli nie żądamy od Boga niczego grzesznego i niczego szkodliwego.

Czy Bóg wysłucha naszej modlitwy w tej formie, w jakiej my to sobie wyobrażamy i tego życzymy, to już inna sprawa.

Lekarz nie byłby lekarzem, gdyby dawał choremu wszystko, czego on pragnie.

Tak samo Bóg nie byłby Ojcem, gdyby natychmiast spełniał każde nasze życzenie.

Ale bądźmy pewni, że nigdy nie da nam mniej, niż prosimy. Nie poda nam kamienia, kiedy prosimy o chleb, ani węża, kiedy prosimy o rybę.

Przeciwnie, zawsze da więcej...

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Rdz 18,20-32

Psaln: PS 138,1-3.6-8

II czytanie: Kol 2,12-14

Ewangelia: Łk 11,1-13

Nie bójmy się przeto powiedzieć, ufając całkowicie Jego dobroci i mocy, razem z Chrystusem, naszym wzorem: „Nie moja, ale Twoja wola niech się stanie!”

Kto postępuje inaczej, obraża Boga brakiem ufności, a oprócz tego traktuje Go jak służącego.

Kiedy zwracamy się do Niego mówiąc: Panie! - rozumiemy to słowo zawsze w dosłownym znaczeniu.

On mógłby nas wszystkich pozyskać dla siebie, wszyscy wierzylibyśmy w Niego, gdyby pozytywnie i niezwłocznie wysłuchiwał każdej naszej prośby.

Ale On właśnie dlatego nie daje nam natychmiast wszystkiego, czego żądamy, gdyż nas miłuje bardziej niż my samych siebie. Na nasze prośby daje trojaką odpowiedź: Tak. Nie. Poczekaj. Wierzmy, że w tych wszystkich trzech wypadkach jednakowo nas miłuje.

Prośmy więc - według wezwania Pana - wytrwale i z ufnością, ale czas i sposoby wysłuchania pozostawmy Jego woli.

Ks. Andrzej

Intencje Apostolstwa Modlitwy -

Sierpień

Intencja ogólna: Aby ci wszyscy którzy przeżywają chwile wewnętrznych trudności i prób, odnaleźli w Chrystusie światło i wsparcie, które przywiodą ich do odkrycia prawdziwego szczęścia.

Intencja misyjna: Aby Kościół w Chinach dawał świadectwo coraz większej jedności wewnętrznej i mógł wyrazić rzeczywistą i widzialną jedność z Następcą Piotra.

Wstrzemięźliwość postna dzisiaj

Praktyka postna mogłaby również stać się drogą dla wspólnoty parafialnej, kiedy pojawiają się problemy, np. napięcia pomiędzy grupami, kiedy próby zbudowania mostów zaufania zawodzą.

Wstrzemięźliwość postna wspólnoty parafialnej może spowodować oczyszczenie atmosfery. Poszcząc, wspólnota wyznaje swoją niemoc w rozwiązaniu problemów. Zwraca się wówczas z całą swoją egzystencją do Boga, aby zdołał swoim Duchem przełamać piętrzące się granice.

Praktyka postna byłaby bardziej poważnym błaganiem Boga, aniżeli „blade” modlitwy wstawiennicze, jakie przedkładamy podczas nabożeństw. Post wskazuje bardziej jednoznacznie na powagę naszej modlitwy.

Oprócz dni wspólnych postów, byłoby nieźle stosować praktykę postną jako środek ożywiający własną ascezę. Należy jednak przy tym uważać, by nie traktować postu jako karanie samego siebie, a wiara nie może nabierać posmaku żalnego samowyrzeczenia czy ponuractwa. Chrystus żąda od nas, Jego uczniów, namaszczenia sobie wtedy głowy. Kto zaś pości z kwaśną miną lub gorzką twarzą, temu post zżera jego żywotność, czyni go twardogłowym i niekochanym.

Podstawowym założeniem praktyki postnej jest przekonanie, że post robi mi dobrze. Musimy z miłością obchodzić się ze sobą. Poszcząc z takim nastawieniem, otworzymy się także na Pana Boga; post pozwoli nam bardziej czujnie i świadomie żyć w obecności Bożej i uczyni każdego uczciwszym wobec samego siebie. Uwolni nas również od przymusów i uzależnień, którym nieświadomie podlegamy, od licznych pancerzy ochronnych, którymi przykrywaliśmy własną, najlepszą istotną część w sobie i od gruzu, pod którym pozwoliliśmy sobie na wolne oddychanie.

Jeśli z takim przekonaniem wchodzi się w praktykę postną, to wnet może dojść do konfrontacji z niektórymi trudnościami. Robi się postanowienia i dochodzi się przy tym do pewnych własnych ograniczeń. Nie spełnia się tego, co się zamierzało i jest się zawiedzionym samym sobą. Frustracja dręczy i wyniszcza do końca pozytywne działania.

Tu jest ważne odpowiednie wejście w zaangażowanie postne. Post nie może być czymś w rodzaju „tabu”, którego nie wolno - przy jakichkolwiek trudnościach - złamać. Jest przede wszystkim treningiem, do którego wchodzi się w sposób całkowicie wolny. Przy tym treningu poszczający musi najpierw samego siebie przetestować, musi umieć raz dodać a drugim razem odjąć. Musi trafnie zdecydować się na siebie i na własne usposobienie. Musi znaleźć właściwy dla siebie program. Przy tym trzeba uważać na podejmowanie zbyt wymagających postanowień, żeby potem nie zostać sfrustrowanym i stawiać sobie zarzuty, że nie potrafi się nic do końca zrobić. Takie zarzuty są zazwyczaj bezowocne.

Powiniem do postu podchodzić w duchowej wolności. Jak będę testował siebie i poddawał się próbom, to powoli będę przesuwiał granice własnych możliwości bez rozczarowań, gdyby nawet nie poszło wszystko tak, jak sobie to wyobrażałem. Nie wolno mi złościć się na samego siebie, ale też uważnie słuchać siebie i własnych potrzeb. Pytać - co zrobi mi dobrze? może ja chcę przez post jedynie zadowolić swoją pychę? może chcę pokazać, że potrafię dokładnie tak samo jak ten lub tamten, a winien być dla mnie ważniejszy cel? (cdn.)

ks. Rafał Greiff

św. Jan Vianney - patron proboszczów

Św. Jan Vianney urodził się we Francji w 1786 r. i wzrastał w czasach, gdy Kościół był prześladowany przez rewolucję francuską. Pierwszą Komunię Świętą przyjął konspiracyjnie, w szopie zamienionej na prowizoryczną kaplicę. Późno nauczył się czytać i pisać, a nauka przez całe życie sprawiała mu duże kłopoty. Z tego powodu miał nawet opuścić seminarium, ale dzięki interwencji swojego proboszcza oraz ze względu na ówczesny brak kapłanów został wyświęcony w 1815 r. mając 29 lat.

Po trzech latach kapłaństwa został skierowany do Ars, bardzo zaniedbanej religijnie wioski, gdzie żyło zaledwie 230 wiernych. Mieszkańcy innych miejscowości mówili o nich pogardliwie, że tylko chrzest różni ich od bydła. Nawet w niedzielę kościół był pusty, natomiast pełne były trzy istniejące we wsi karczmy.

W Ars św. Jan Vianney przebywał przez 41 lat. Wiódł tam bardzo surowe życie: nieustannie pościł, nosił włosienicę, długie godziny spędzał w konfesjonale, niewiele spał. Nocami był dręczony przez szatana, często w sposób fizyczny: był bity, zrzucany z łóżka, duszony. Inni księża podejrzewali, że są to omamy wywołane zbyt surowym postem, ale wielu z nich przebywając w Ars naocznie przekonało się o atakach złego ducha.

Przez swoją dobroć, prostotę, skrajne ubóstwo, surową pokutę i modlitwę Proboszcz z Ars stopniowo przemienił swoją parafię. Równocześnie jednak doświadczał cierpień duchowych, dręczyły go oschłość i skrupuły, poczucie winy, że jest tak wielu ludzi niewierzących, obawa przed sądem Bożym. Prosił nawet biskupa o zwolnienie z obowiązków proboszcza, pragnąc osiąść w jakimś klasztorze, ale po otrzymanej odmowie posłusznie wrócił do parafii i dalej w niej gorliwie posługiwał.

Jako spowiednik św. Jan zasłynął na całą Francję. Miał dar czytania w sumieniach ludzkich i dar widzenia przyszłości. Do jego konfesjonatu ciągnęły tłumy ludzi prostych i najwybitniejszych postaci we Francji. Tylko w ostatnim roku życia wyspowiadał 80 tysięcy ludzi, a łącznie w ciągu 41 lat posługi w Ars - około miliona.

Zmarł 4 sierpnia 1859 r. W jego pogrzebie uczestniczyło około 6 tys. wiernych, w tym 300 kapłanów. Papież Pius X beatyfikował go w 1905 r. a kanonizacji dokonał w 1925 r. Pius XI, który też cztery lata później ogłosił go patronem wszystkich proboszczów.

Ars, gdzie znajduje się grób św. Jana Marii Vianneya, jest do dzisiaj jednym z najczęściej odwiedzanych sanktuariów we Francji.

Módlmy się za wstawiennictwem świątobliwego Proboszcza z Ars o łaski potrzebne dla naszego Ks. Proboszcza, aby zawsze potrafił wsłuchiwać się w głos wiernych, aby umiał sprostać ich potrzebom duchowym.

Msza św. w intencji ks. prob. Antoniego Sapoty będzie sprawowana w niedzielę, 5 lipca o godz. 12⁰⁰. Zapraszamy.

Refleksje na wakacje - O Miłości Boga i miłości bliźniego

Moja mała córeczka przyjęła w tym roku po raz pierwszy Najświętszy Sakrament, a co za tym idzie przystąpiła do sakramentu pokuty. Aby przyjmować codziennie do serca Pana Jezusa moje wrażliwe dziecko bardzo uważało, aby nie popełnić grzechu.

Któregoś dnia, zmęczona ciągłym kontrolowaniem siebie, zapytała czy jeżeli będzie prosić Pana Boga o to, aby zabrał jej wolną wolę, by zawsze mogła postępować z Jego wolą, to czy tak się stanie.

Pomyślałam, skąd bierze się w człowieku taka szczerza niezakłamana miłość do Boga? Zostaliśmy wychowani przez rodziców w wierze Kościoła katolickiego, wpajane były w nas wartości chrześcijańskie od najmłodszych lat. Wychowujemy tak samo nasze dzieci. Jest jednak w nas coś więcej niż tylko normy postępowania. Skąd bierze się w nas miłość do kogoś, kogo nigdy nie widzieliśmy? Co powoduje, że małe dziecko przystępujące po raz pierwszy do Komunii św. tak bardzo kocha Pana Jezusa, że jest gotowe zrezygnować z własnej woli by przy Nim trwać? Jak to się dzieje, że wielu idzie za tą Miłością poświęcając Jej całe swoje życie?

To samo pytanie stawia papież Benedykt XVI w swej encyklice „Deus Caritas est”: „czy naprawdę można kochać Boga nie widząc Go i czy można nakazać miłość?”. Co to jest miłość? Czy jest wiele miłości? A może każda jest w zasadzie taka sama, gdyż pochodzi z tego samego źródła? W takim razie, co jest jej źródłem? Takie pytania przez stulecia zadawali sobie filozofowie i poeci. „Kto nie ma miłości ten daremnie wierzy, daremnie ufa ...” pisze św. Augustyn.

Skąd bierze się w człowieku to uczucie do wielkiego, wszechmocnego Boga? Benedykt XVI pisze „On pierwszy nas ukochał i nadal nas kocha jako pierwszy; dlatego my również możemy odpowiedzieć miłością.” I dalej papież pisze „Bóg nie nakazuje nam uczucia, którego nie możemy w sobie wzbudzić. On nas kocha, pozwala, że możemy zobaczyć i odczuć jego miłość i z tego „pierwszeństwa” miłowania ze strony Boga może, jako odpowiedź, narodzić się miłość również w nas.” A więc uczucie miłości do naszego Stwórcy zostało nam dane, zaszczerpane w nas z chwilą, kiedy stajemy się człowiekiem, bo On pierwszy nas umiłował.

Dostrzegamy w sobie to uczucie, prawie nie uświadamiając sobie tego, w wieku dzieci pierwszo-komunijnych, albo wcześniej. Często gubimy je gdzieś, idąc własną drogą, często sami je tłamsimy, bo przeszkadza nam w „światowej karierze”, ale większość z nas rozbudza w sobie to uczucie chcąc być mu wiernym. „Uczucie może być cudowną iskrą rozniecającą, lecz nie jest pełnią miłości [...] Spotkanie z widzialnymi przejawami miłości Boga może wzbudzić w nas uczucie radości, jakie rodzi się z doznania, że jest się kochanym”. W dzisiejszym świecie człowiek bardzo często nie kocha samego siebie. Trudno nadażyć za wymaganiami, jakie stawia nam życie w pogoni za sukcesem. Okazuje się, że istnieje ktoś, kto kocha nas miłością bezwarunkową, kto z czułością patrzy na nas jak rano rozpoczynamy kolejny, trudny dzień.

Miłość jednak to nie tylko uczucie. To proces, który wymaga od nas zaangażowania naszej woli i intelektu. Jest inna na każdym etapie naszego życia, rozwija się i dojrzewa wraz

z nami. Wierni tej miłości chcemy by nasze życie toczyło się zgodnie z Jego wolą. Pewni Jego miłości wierzymy, że wszystko, co nas spotka z Jego woli będzie dla nas dobre. Patrząc na moją małą córeczkę widzę jak w człowieku rodzi się chęć życia zgodnie z przykazaniami bożymi i wiem, że jak będzie wierna tej Miłości to narzucone z zewnątrz przykazania staną się jej własną wolą, która wychodzi z doświadczenia miłości Boga.

Św. Jan w swoim pierwszym liście pisze „Jeśliby ktoś mówił: „Miłuję Boga”, a brata swego nienawdził, jest kłamcą, albowiem, kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi”. Związek między miłością Boga a miłością bliźniego jest nierozzerwalny, jest tak ściśle ze sobą zespolony, że stwierdzenie o jednej miłości bez drugiej staje się kłamstwem. Benedykt XVI pisze „miłość bliźniego jest drogą do spotkania również Boga, a zamykanie oczu na bliźniego czyni człowieka ślepym również na Boga”.

Nie ludźmy się klęcząc przed najświętszym sakramentem i wznosząc oczy ku górze, że kochamy Boga, jeżeli obok nas w ławce siedzi koleżanka, której owszem nie życzymy jakiegoś wielkiego nieszczęścia, ale niech czasami nie wiedzie się jej lepiej niż nam.

„Miłość bliźniego polega właśnie na tym, że kocham w Bogu i z Bogiem również innego człowieka, którego w danym momencie może nawet nie znam, lub, do którego nie czuję sympatii”. To jest bardzo trudne kochać sąsiadkę, którą się nie lubi, kochać teściową, która próbuje ingerować w nasze życie, wreszcie potrafić z miłością pochylić się nad śmierdzącym me-nielem, który codziennie próbuje nas naciągnąć na złotówkę. Miłość do wszystkich tych ludzi na widok, których ogarnia nas złość czy lęk to już nie uczucie, ale ciężka praca wymagająca zaangażowania naszej woli tak by stała się wolą Boga. Może być ona rzeczywistniona jedynie wtedy, kiedy wypływa ze spotkania z Bogiem. By móc powiedzieć „kocham Boga” i by to było prawdą, musimy nauczyć się patrzeć na inną osobę nie tylko własnymi oczyma i przez uczucia, jakie wywołuje w nas ten drugi człowiek, ale patrzeć z perspektywy Jezusa Chrystusa. „Jego przyjaciel jest moim przyjacielem”- pisze papież.

Jest jeszcze coś, na co zwraca uwagę Benedykt XVI. Pisze, bowiem: „Jeżeli w moim życiu brak zupełnie kontaktu z Bogiem, mogę widzieć w innym człowieku zawsze jedynie innego i nie potrafię rozpoznać w nim obrazu Boga”. Bardzo wiele mówi się o miłości, kolorowe czasopisma przepelnione są informacjami na temat, kto kogo kocha, a kto kogo właśnie przestał. Idole naszych dzieci kochają kilka miesięcy, by w raz z nagraniem nowej piosenki czy filmu pokochać na kilka miesięcy kogoś innego. „Miłość Boga i miłość bliźniego są nierozłączne: są jednym przykazaniem”. Nie ma prawdziwej miłości między ludźmi bez Boga. Nie oszukujmy się. Bez Boga miłość międzyludzka zawsze będzie interesowna, tak jak bez miłości do człowieka możemy być jedynie „pobożnymi” i wypełniać swoje „religijne obowiązki”. Nasza relacja z Bogiem jest poprawna, ale oziębła.

Na koniec zdanie Papieża: „Tak, więc nie chodzi tu już o przykazanie z zewnątrz, które narzuca nam coś niemożliwego, lecz o doświadczenie miłości darmowej z wewnątrz, i tą miłością, zgodnie ze swoją naturą, należy się dzielić z innymi”.

Izabela Rypin

Artykuł został opublikowany w gazecie parafialnej "Głos Maryi"

Krótkie sukienki

Był czas, kiedy panie nosiły długie suknie. Gdy jakaś dama włożyła krótszą, taką że było jej widać kostki, wybuchł obyczajowy skandal. Jej postępowanie było potępiane jako niemoralne. Czasy się zmieniły. Kobiety mogą nosić stroje, jakie im się podobają, nie ma to już większego znaczenia, nikt ich za to nie potępia. Nie gorszymy się długością kobiecego ubrania. Zmieniły się oceny moralne; coś co dawniej było uważane za zło, dziś jest akceptowane jako dobro.

Z takiego stanu rzeczy niektórzy myśliciele wysnuli wnioski, że skoro zmienia się ocena moralna ludzkiego postępowania, to znaczy, że moralność ulega zmianie. Kościół natomiast uczy, że moralność (czyli przykazania) jest niezmienna. Inaczej mówiąc - obiektywna. Kto ma w tym sporze rację?

Aby znaleźć odpowiedź na postawione pytanie, wróćmy do przytoczonego przykładu. Sprawa stroju jest kwestią obyczaju. Obyczajem nazywamy pewne zachowania ludzkie, które w danym społeczeństwie występują i są chociaż przez część tego społeczeństwa akceptowane. Obyczaj może być dobry lub zły. Kiedy stoi na straży wartości moralnych lub religijnych, jest dobry. Przykładem dobrego obyczaju może być praktyka modlitwy przed wykonywaniem różnych czynności. Tego typu zachowanie może przyczynić się do zwiększenia religijności poszczególnych ludzi czy nawet grup społecznych.

Obyczaj może być także zły, kiedy wywołuje zło. Przykładem może być zwyczaj chodzenia po Mszy św. do karczmy. Wynika z tego zło dla ich rodzin i dla nich samych.

Dlaczego dobre obyczaje się zmieniają? Niewątpliwie jest to proces złożony. Bywa jednak tak, że dobre obyczaje są tylko fasadą, np. znak krzyża, pod którym nie mieści się już modlitwa i polecenie swojej osoby Bogu, ale tylko mechaniczne wykonanie czegoś, czego się nie rozumie? Przychodzą nowe pokolenia, których ta fasadowość denerwuje i odrzucają ją, szukając czegoś nowego i autentycznego.

Długość kobiecej sukienki miała być wyrazem skromności i wierności małżeńskiej. Jednakże i ci, którzy gorszyli się długością, wcale nie byli moralni; często czym bardziej ktoś gorszył się niemoralnym strojem, sam miał wiele grzechów na sumieniu.

Niektórzy tworzą nowe obyczaje niekoniecznie lepsze, ale na początku na pewno autentyczne i szczerze. W ten sposób rodzą się ruchy kontestujące. Ma to miejsce także w modzie. Krótsza sukienka była kontestacją starych zwyczajów, dopóki nie przyjęła się jako nowa moda, wtedy większa część społeczeństwa przyjęła ją jako obowiązujący wzorzec. Długość spódniczki przestał mieć swój wymiar moralny, a stał się tylko sprawą estetyki i konwenansu danego środowiska.

Widzimy, że obyczaj ma służyć normom moralnym. Jednakże czasami przestaje tę funkcję spełniać i najczęściej ulega zmianie. Nie jest to oczywiście jedyny mecha-

nizm rządzący zmianami w obyczajowości, ale myślę, że dość ważny.

Jeżeli zmieniają się obyczaje, to nie zawsze świadczy to o zmianie moralności lub o upadku moralnym. Może to świadczyć mianowicie o tym, że dany obyczaj przestał spełniać swoją służebną funkcję wobec autentycznych wartości. Nie ma więc potrzeby gorszyć się upadkiem zwyczajów, bardziej troszczyć się należy o to, by nowe obyczaje były przepełnione wartościami, które zawierają się w Dekalogu.

Na początku postawiliśmy pytanie czy moralność się zmienia? Moralność się nie zmienia, zmieniają się tylko obyczaje, element w naszej rzeczywistości, który często jest mylony z moralnością. Obyczaj ma służyć wartościom, jeżeli tak jest, to wtedy mamy do czynienia z dobrym obyczajem, jeżeli nie służy moralności, to mamy do czynienia ze złym obyczajem. Obyczaj może być także martwy, czyli tylko pozornie służyć wartościom, być tylko ładną fasadą, ponurą rzeczywistością; jest wypierany przez nowy obyczaj, ale moralność zostaje ciągle ta sama. Najlepiej oddaje to Dekalog, jest przecież aktualny mimo stuleci.

ks. Rafał Masarczyk SDS

Przeostrogą dla kierowcy

Różnej marki samochody

Nieprzerwanym sznurem jadą

Pędzą naprzód - jak szalone

Naszą nową „autostradą”

- Zwolnij tempo, spójrz na boki

Obok krzyży barwne znicze

Niechaj będzie to przeostrogą

By nie skrócić życia

To nie pracowita czynność

Zapiąć pasy bezpieczeństwa

Zadbaj o to a unikniesz

Kto wie? - może i nieszczęścia

Nie pij również alkoholu

Bo on rozum Ci ostudzi

Spowodować może krakę

Zabijając wokół ludzi

Nie popisuj się brawurą

Choć przed Tobą droga prosta

Niech Cię święty Krzysztof strzeże

A prowadzi ręką Boską.

Wanda Mider

Zamyślenie niedzielne... ze św. Pawłem

Dla Boga jesteśmy wonnością Chrystusa, wśród tych, którzy są na drodze do zbawienia, i tych, którzy są na drodze do zagłady. Dla jednych jesteśmy wonią śmierci, dla drugich wonią życia - ku życiu. A któż jest godny tego zadania? (2 Kor 2,15-16)

Kącik poezji:**Rodzinny dom**

Hierarchia wieku decydowała o porządku,
ogniwa jedności uczuć torowały przyszłość,
stuka kapłańska wiązała wspólne lata,
wiosenna miłość kwitła w oczach blasku.

Radość z narodzin dzieci
ogrzewała gniazdo domu.
Każdy kąt krył dzieje ciche,
szepem przeżyć serca rozpałał.

Chleb z rumieńcem na stole
pachniał owocem pracy ojca,
Odpowiedzialnego za beztroski sen,
barwą poranka dla budzącej się rodziny.

Potrawy ręką matki przyrządzane,
każda z wkładką serdecznej dobroci.
Wyczekiwana wieczerza gromadziła wszystkich,
przyjazna kuchnia pozwalała na opowieści.

Dom coraz kruchszy się staje,
ale „Święty kąt” w kuchni pamięta
ludzi, co próg izby przekraczali
mocni wiarą, bogaci w miłość rodzicielską...

Teresa Waszut, z tomiku „Mała Ojczyzna”

Z przymrużeniem oka...**Małżeństwo**

Jesteście jeszcze tacy młodzi! - mówi ksiądz do pary, która przyszła ustalić datę ślubu w kościele.

- Czy wy, aby na pewno jesteście przygotowani do zawarcia związku małżeńskiego?

- Oczywiście, proszę księdza! - odpowiada narzeczony. - Rodzice już kupili cztery skrzynki wódki i zarżnęli dwa świniaki!

Słownik liturgiczny

Nawa (łac. navis - okręt) - nawiązuje do łodzi św. Piotra, stanowiącej obraz całego Kościoła - ludu Bożego. Apostołowie, a dziś papież i biskupi wiodą Go po wzburzonych wodach świata do niebieskiej ojczyzny. Nawa to środkowa część kościoła łącząca przedsionek z prezbiterium. W zasadzie jest przeznaczona dla wiernych. Ilość naw w kościołach jest różna: są jedno, dwu, trzy, pięć i siedmio-nawowe. Nawy oddzielone są od siebie przynajmniej optycznie kolumnadą, czyli szeregiem kolumn posiadających w zależności od stylu architektonicznego własne, nawowe sklepienia.

Nowicjat (łac. novicius od novus tzn. nowy) - to wstępny okres formacji, który muszą przejść kandydaci do zakonu. Przygotowuje on bezpośrednio do złożenia ślubów zakonnych.

Celem jego jest głębsze poznanie wybranego zgromadzenia i upewnienie się co do słuszności wybranej drogi. Osoby będące w nowicjacie mieszkają razem pod opieką oddelegowanej z zakonu osoby, zwanej mistrzem (lub mistrzynią) nowicjatu. Nowicjat trwa rok lub dwa lata. Jest poprzedzony kandydaturą lub postulatem.

Z życia parafii

• W niedzielę, 22 lipca, wielu Parafian i Gości oglądało z zainteresowaniem trwającą od 5 lipca w Czytelni Katolickiej wystawę Bogusława Heczki, a także oddane tam do użytku pomieszczenia.

• W Parafii przebywa kolejna grupa Ruchu Światło - Życie. W miniony piątek przeżywali oni swój *dzień wspólnoty*, na który zjechali oazowicze z różnych ośrodków, m.in. z Republiki Czeskiej. Była także duża grupa Oazy Rodzin z Wisły Idylli..

Z tej okazji gościli u nas arcybiskup Damian Zimoń oraz bp Gerard Bernacki, którzy pobłogosławili nowo oddane pomieszczenia w Czytelni Katolickiej. Obecne przy tym były panie z Urzędu Miasta - Danuta Koenig - Naczelnik Wydziału Oświaty, Kultury, Turystyki i Sportu oraz vice burmistrz - Jolanta Krajewska - Gojny.

Arcybiskup Damian Zimoń, odwiedzając wystawę Bogusława Heczki, wpisał się do wystawionej *księgi pamiątkowej*. Wyraził przy tym podziękowanie i gratulacje Księdzu Proboszczowi za to wszystko, co robi dla naszej Wspólnoty. Dla przypomnienia - ks. prob. Antoni Sapota 24 lipca rozpoczął trzynasty rok pracy w naszej Parafii.

Kapłan jest Twoim pomocnikiem.

Potrzebujemy go.

To on chrzci dzieci

i rozdziela Twój pokarm.

On mówi nam, że Ty nam wybaczasz,

gdy byliśmy źli i chcemy się poprawić.

Jest z nami w szkole.

Odwiedza chorych i umierających.

Czyni to wszystko, bo Ty tego chcesz.

Pomóż nam,

aby jego praca była łatwiejsza.

Dziękuję Ci,

że mogę zaufać kapłanowi.

Ps. Zapraszamy na nabożeństwo i mszę św. w intencji naszych Księży i tych, którzy przygotowują się do kapłaństwa i życia zakonnego - w najbliższy czwartek o godz. 17³⁰.

Apostolstwo Dobrej Śmierci

zaprasza wszystkich członków

na godzinę różańcową

- we wtorek (24. 07) o godz. 17.00

JUBILACI TYGODNIA

Eugenia Maciejczek

Marian Głajc

Jolanta Wałach

Aniela Kałuża

Wanda Rybczyńska



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

WAKACYJNE REFLEKSJE Z LITURGICZNEGO KALENDARZA... pod hasłem: „MIŁUJMY CHRYSZTUSA”

„Myliłby się, ktoby myślał, że można rozłączyć miłość bliźniego od miłości Jezusa Chrystusa... Miłować dzieci Boże to znaczy miłować Syna Bożego... Co za przedziwny charakter tej miłości, która łączy w sobie wszystkich. – to słowa św. Augustyna, doktora Kościoła z pierwszych wieków chrześcijaństwa, autora często cytowanych „Wyznań” którego wspomnienie przypada pod koniec wakacji (28.VIII). Miłości, która najpierw została rozlana z Serca Jezusowego na nas... ostajemy zespoleni z owym Sercem w jedno w czasie Mszy św. Akt miłości, którym było Ono przeniknięte, gdy konało z jej nadmiaru do Ojca i do ludzi, pobudza i nas do gorętszego umiłowania Boga. Komunia święta uaktywnia tę miłość... tym pisze z kolei inny wakacyjny święty, też doktor Kościoła z XII w (20. VIII) – Bernard z Clairvaux: „Co innego jest iść śladem Jezusa, co innego Go kochać, a co innego Go przyjmować jako pokarm. Zbawiennym jest zamiarem naśladowanie Chrystusa, niewystawioną radością posiadanie Go i umiłowanie, ale prawdziwym życiem i szczytem szczęśliwości jest karmienie się nim”.

„Zbawcza skuteczność ofiary Mszy św. urzeczywistnia się w pełni, kiedy w Komunii przyjmujemy Ciało i Krew Pana. Przekazuje On nam wtedy także swego Ducha, pomnaża w nas dary... Celebrans modli się: „Spraw, abyśmy posileni Ciałem i Krwią Twojego Syna i napełnieni Duchem Świętym stali się jednym ciałem i jedną duszą w Chrystusie”. Osiągamy doskonałą komunie z Bogiem Ojcem przez utożsamienie się z Jednorodnym Synem, dzięki działaniu Ducha Świętego. Tu otrzymujemy Boga i Bóg wchodzi w doskonałe zjednoczenie z nami. Właśnie dlatego należy pielęgnować w duszy stałe pragnienie Sakramentu Eucharystii. Tak narodziła się praktyka „komunii duchowej”, zalecana przez świętych mistrzów życia duchowego, kiedy nie można uczestniczyć we Mszy św., bądź przyjmować Komunii św. poza nią. Kościół pielgrzymujący tu na ziemi jest wezwany do podtrzymywania i pogłębiania zarówno komunii z Bogiem w Trójcy Jedynym, tzw. niewidzialnej, jak i tej widzialnej, będącej częścią Mszy św., we wspólnocie lokalnej i w harmonijnej więzi z innymi wspólnotami katolickimi, przyjmując cały dar zbawienia i objawiając się jako obraz i prawdziwa obecność jednego, świętego, powszechnego i apostołskiego Kościoła. [...] Komunia niewidzialna, nasza osobista, która ze swej natury ciągle wzrasta, zakłada życie w łasce, oraz praktykowanie cnót wiary, nadziei i miłości, o czym napomina nas nieustannie w swoich listach Apostoł – św. Paweł. Tylko w ten sposób, praktykując wiarę poprzez miłość, wchodzimy w prawdziwą komunie z Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Oceny stanu łaski dokonuje każdy sam (wyjąwszy szczególne przypadki), gdyż dotyczy ona sumienia... (Encyklika Ecclesia de Eucharystia Ojca Świętego Jana Pawła II)

W czasie Mszy św. pomaga nam uczcić doniosłą chwilę

Komunii św. Modlitwa Pańska, w której są wyliczone wszystkie dobrodziejstwa Ofiary mszalne: uwielbienie Boga, przebłaganie za grzechy, prośba o łaski. Potem przekazujemy sobie znak pokoju, abyśmy ten pokój w sercach wobec siebie mieli. Tu zaś rozumienie pokoju św. Bernard tłumaczy tak: „Istnieje człowiek spokojny, który za dobro dobrem płaci i nie chce - o ile to leży w jego mocy - szkodzić nikomu. Istnieje także człowiek, który nie odpłaca złem za złe, a nawet wręcz znosi tych, co go prześladowają. W końcu zaś istnieje człowiek, pokój czyniący, który oddaje dobrem za złe i stale gotów jest być użytecznym dla tych, co mu szkodzą. Pierwszy jest jeszcze dzieckiem, które może upaść wobec pierwszego lepszego zgorzenia, drugi posiada duszę cierpliwą, trzeci nie tylko posiada swą duszę cierpliwą, ale jeszcze zdobywa wiele dusz Bogu, pokój więc tworzy...” Św. Bernard, mistrz pokory, którą rozumie nie jako milczenie i pobłażanie, ale walczące umiłowanie prawdy i porządku, nawołujący do poprawy moralności tak jak św. Brygida Szwedzka (23. VII), patronka Szwecji, od niedawna i Europy, niegdyś, w XIV wieku, wzorowa żona, matka ośmiorga dzieci, księżna, założycielka szpitali, klasztorów, przedstawiana często z sercem na dłoni, tak jak św. Augustyn. Jako wzorową wspominaliśmy też i jego matkę: św. Monikę (27.VIII), rodziców Najświętszej Marii Panny - Annę i Joachima (26.VII).

Matka Boża pojawia się w miesiącach letnich jako Pani Tuchowska na ziemi tarnowskiej niedaleko Nowego Sącza, (2.VII), Matka Śnieżna (5.VIII), Zielna i Wniebowzięta (15.VIII), Królowa Polski (22.VIII), Częstochowska (26.VIII), a także z Góry Karmel (16.VII), góry świętości, związanej ze szkaplerzem przekazanym Szymonowi Stockowi, z kontemplacyjnym zakonem karmelitów, z prorokiem Eliaszem pokonującym wyznawców Baala..

Brzmienie nazwisk wielu świętych, których wspominamy w wakacyjnym czasie wzrusza i przywołuje w świadomości bliskie po-staci: św. Bonawentura, św. Roch, św. Wawrzyniec, św. Krzysztof, św. Dominik, św. Maria Magdalena, św. Kinga, św. Klara, św. Teresa Benedykta od Krzyża - druga patronka Europy, św. Maksymilian Maria Kolbe, św. Hipolit Rzymski... Jak w każdym miesiącu męczennicy, zakonnicy, kapłani, doktorzy Kościoła... Także i św. Ignacy Loyola, (31.VII), założyciel zakonu jezuitów w XVI w., w którym życie podporządkowane było służbie Bogu, bez przesadnej ascezy, podkreślający rolę hierarchicznego Kościoła, w którym żyje Chrystus.

Historia nie obyła się bez żadnego z nich. Nawet bez błogosławionej karmelitanki Henryki od Jezusa, zamordowanej wraz z innymi zakonnkami w czasie rewolucji francuskiej (17.VII). Każda z postaci wstępowała inną drogą, tylko sobie daną, jedyną, osobistą i niepowtarzalną, do swojej świętości, do przemiany. Pamiętajmy o tym, wędrując wakacyjnymi szlakami, na nasze własne góry świętości, a 6 sierpnia, gdziekolwiek nas los zaprowadzi, modląc się na Mszy w święto PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO.

Jolanta Kapelska, www.wiadparafmosina.republika.pl

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.